

Jak zmieniły się zwyczaje bożonarodzeniowe? – Bratek Robotycki

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **Przed mikrofonem Magdalena Miszewska, zapraszam na świąteczny odcinek audycji kulturalnych. Będziemy rozmawiać dziś o tym, jak wyglądają tradycje świąteczne w różnych regionach Polski i czy coś jeszcze z nich zostało, to znaczy coś na pewno, ale spróbujemy sprawdzić, ja spróbuje się dowiedzieć jeszcze ile tych tradycji, gdzieś tam się w polskich domach kryje. Bratek Robotycki z Państwowego Muzeum Etnograficznego jest moim gościem. Dzień dobry.**

BRATEK ROBOTYCKI: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **Ale za nim zaczniemy badanie tego, co może dziwić mieszkańców jednego regionu, jeżeli na święta pojadą w region zupełnie inny. Chciałabym wiedzieć na ile te zwyczaje świąteczne, które znamy w Polsce są charakterystyczne dla naszego kraju, a na ile po prostu dla takiej chrześcijańskiej kultury europejskiej. Czy dużo tych zwyczajów to są takie zwyczaje bardziej uniwersalne?**

BRATEK ROBOTYCKI: Część z nich rzeczywiście jest tak jak Pani powiedziała uniwersalna, część natomiast jest swoista. Uniwersalne są nazwijmy to sobie, kolędowanie, ono ma charakter lekko karnawałowy. Uniwersalny był też ich symboliczny wymiar, natomiast współcześnie znowuż uniwersalne jest ich symboliczne odtwarzanie, znaczy symboliczne i odtwarzanie. Dlaczego tak to rozdzielałam? Ze względu na to, że nie ma już rzeczywistości, do której te zwyczaje się odnoszą, w sensie, nie wierzymy już ani w duchy, ani w to, że zjadając jabłko z choinki, czy z jakiegoś innego tam wiszącego kawałka gałęzi będziemy zdrowi. Tej rzeczywistości już nie ma, robimy to, niektórzy to robią, ale już tylko dla samej praktyki i utrzymania pewnej tradycji i to są właśnie te podobieństwa, bo tak samo i w Niemczech, w Austrii, we Włoszech, Francji zjada się coś, co zapobiega, nie musi to być jabłko, ale coś się zjada, prawda, co zapobiega ewentualnemu na przykład nie wiem, chorobom gardła, wykonuje się pewne magiczne zabiegi, które zabezpieczają

naszą trzode, czy jakieś inne przedmioty, nas, w obejściu przed niebezpieczeństwami i to było bardzo uniwersalne. W tej chwili natomiast to wszystko powiedziałbym, że w pewien sposób się odgrywa, no, bo tak jak powiedziałem na początku ten kontekst znikł, prawda, mamy medycynę, mamy chemię, fizykę i to nam pozwala bardziej funkcjonować niż ta wiara w zabezpieczenie i w tą magiczną moc naszych działań.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **Ale jeżeli mówimy o tych tradycjach czy o tych zwyczajach, które odnoszą się do świata, którego już nie ma to, mówimy o tych pogańskich tak?**

BRATEK ROBOTYCKI: Nieee, zupełnie nie.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **No, bo te chrześcijańskie też...**

BRATEK ROBOTYCKI: Zwyczaj czy tradycja nie jest ani chrześcijańska ani pogańska, ona ma charakter bardzo synkretyczny. Na nią składają się zarówno zabiegi przedchrześcijańskie, bo trzeba pamiętać o tym, że przed chrześcijaństwem też były religie. To nie jest tak, że to była jakaś pustka religijna, tylko też były wierzenia, był cel tego wierzenia, był obiekt wiary i tak dalej. Natomiast chrześcijaństwo przeszło powiedzmy na ten trzon przedchrześcijański i nałożyło swoje wierzenie i ono się w jakiś sposób zrosło i współcześnie mamy po prostu pewien, nie wiem czy można powiedzieć, konglomerat wierzeń. Natomiast ja tutaj rozdzielałam tradycję chrześcijańską i mocno religijną w sensie uczestnictwo w nabożeństwach i głęboką potrzebę wiary i transcendencji od tradycji, która ma formę ludyczną i zabawy najczęściej, współcześnie, bo kiedyś miała te odniesienia symboliczne, o których mówiłem.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **Ja chciałam o to zapytać na koniec, ale skoro jesteśmy już w tym temacie to może zapytam od razu. Jeżeli uważamy, że te tradycje i zwyczaje odnoszą się do świata, którego już nie ma, to czy wytworzyliśmy sobie już jakieś nowe zwyczaje, które odnoszą się do tego świata, który teraz funkcjonuje, czy już nie potrzebujemy sobie czegoś takiego wytwarzać?**

BRATEK ROBOTYCKI: Ja uważam, że jak najbardziej, że mamy tego typu tradycję, jeszcze boimy się nazywać tego tradycjami.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **Tradycja to się wydaje, że naprawdę musi być naprawdę bardzo stara.**

BRATEK ROBOTYCKI: Tak, ale na przykład podróże świąteczne, jest ich bardzo dużo.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **A kiedyś ich nie było, bo mieszkaliśmy blisko siebie.**

BRATEK ROBOTYCKI: Tak jest. Raz, że my możemy właśnie ze względu na to, że nasze rodziny się rozproszyły, my możemy jechać na święta do kogoś, ale myśląc o podróżach pomyślałem również o ludziach, którzy uprawiają turystykę w czasie świąt, no, bo co? Jest wolny czas, rodzinie po prostu wyjeżdżają, czy to na narty, czy do ciepłych krajów, czy gdziekolwiek indziej.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **Ale to można połączyć, można zabrać ze sobą rodzinę i to nie tylko tę najbliższą. Moja koleżanka ma taki plan, jeszcze jej się nie udało go zrealizować, ale chciałaby swoją rodzinę i rodzinę swojego narzeczonego właśnie zaprosić na taką wspólną wycieczkę w góry. No najważniejsze chyba dla niej jest to, że spędzą czas razem i nie będą musieli przygotowywać świąt, bo to oczywiście jest bardzo czasochłonne, ale właśnie może wtedy bardziej zacieśnią więzi, no, bo będą tego czasu mieć dla siebie więcej. Ale to jest właśnie te połączenie turystyki jednak z rodzinnym charakterem świąt.**

BRATEK ROBOTYCKI: Tak. Wydaje mi się, że też zwyczajem, jeśli by patrzeć tak jak wylądowałby na ziemi kosmita i popatrzył teraz na nas, w takiej sytuacji Umberto Eco patrzył w swoich zapiskach na pudełko od zapalek i w różnych innych takich felietonowych tekstach, na ziemian, tak to sobie powiedzmy. I jeśli współcześnie właśnie złapać ten dystans i popatrzyć na człowieka no to mielibyśmy, co? Takimi zwyczajami na pewno będzie ten, my mówimy, że on jest okropny tak zwany konsumpcjonizm, czyli nasze wycieczki do centrów handlowych. Jestem przekonany, że zostałyby odnotowane, właśnie, jako pewien sposób spędzania, ewentualnie przygotowywania się do świąt. A my współcześnie możemy to w jakiś sposób badać. Może to badać ekonomista, może to badać etnograf na przykład, poprzez co kupujemy, dla kogo, kiedy, a potem, kiedy otwieramy to, co kupujemy, co z tego

przygotowujemy i tak dalej, czy postępujemy wedle na przykład przygotowanych scenariuszy już tam sto, dwieście lat temu, prawda i przygotowujemy potrawy, które jadła nasza babcia, mama i tak dalej, czy wymyślamy i na przykład nie wiem na stole goszczą sajgonki i kurczak curry, co wcale nie jest w jakiś sposób ja uważam, bo nie mam zamiaru tego oceniać, według mnie jest to jak najbardziej akceptowalne, bo też wymieszaliśmy się bardzo, prawda, nie jesteśmy już tak właśnie ograniczeni brakiem możliwości przemieszczania się tylko napływają do nas różne informacje, posiadamy przeróżne możliwości o informacjach. Mówię na przykład o kuchni, że możemy zjeść tajską, nie wiem, chińską i tak dalej.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **Taką dużą zmianą jest chociażby zwiększająca się cały czas liczba wegetarian i wegan, którzy też, albo mogli dostosować te tradycyjne świąteczne potrawy do swoich wyborów, jeżeli chodzi o kulinaria...**

BRATEK ROBOTYCKI: Tak.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **Albo właśnie zaproponować coś nieco innego.**

BRATEK ROBOTYCKI: Tak jak najbardziej trafne spostrzeżenie i oczywiście nie należy ich wykluczać z tego świętowania, bo oni świętują po swojemu. Zresztą świętowanie zawsze ma charakter swojski, to jest to, co badają etnografowie. Nie badają pewnego ogółu. My możemy obserwować pewien ogół i jakieś zbiorowe zachowanie typu właśnie to, co powiedziałem, wyjście do sklepu na zakupy. Natomiast już etnograficzne badanie świąteczne byłoby związane z tym, że wykorzystujemy ten nazwijmy to może tradycyjnie wolne miejsce przy stole...

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **Dla etnografa.**

BRATEK ROBOTYCKI: Dla etnografa tym razem, tak [ŚMIECH] i przyglądamy się, o czym przy świątecznym stole się rozmawia, czy na przykład ogląda się telewizję zamiast śpiewać kolęd czy śpiewa się kolędy, czy zachowuje się jakieś pewne rytuały religijne, no, bo wiemy, że jest czytanie, prawda, określonego fragmentu Biblii w czasie wieczerzy wigilijnej no i moglibyśmy to obserwować czy ludzie praktykują to, czy od tego odchodzą, o czym rozmawiają, to też jest jak najbardziej interesujące przecież.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **Ciekawe jest to, że w Wigilię nie powinniśmy się kłócić, bo to źle nam wróży na cały kolejny rok. A dużo osób ma takie wspomnienia właśnie z wieczerzy wigilijnych, kiedy się zbierze duża rodzina o różnych poglądach czasami, że ta kłótnia jest wręcz nieunikniona.**

BRATEK ROBOTYCKI: Tak no powiedziałem, że tego świata już nie ma, a tutaj pani przytoczyła właśnie miejsce gdzie ten świat istnieje [ŚMIECH], że jeśli rzeczywiście, nie kłóćmy się, bo tutaj z jednej strony wchodzi sankcja religijna, prawda, bo prawdopodobnie można by to potraktować, jako grzech, a z drugiej sankcja tradycyjna, czyli to, że to nam nie przyniesie nic dobrego, i rzeczywiście myślenie o kłótni może mieć jeszcze wymiar tego takiego tradycyjnego patrzenia na świat, że ta kłótnia przyniesie nam coś złego. Ale tak samo jak potrafimy zapominając czegoś z domu wrócić do niego, siadamy jeszcze i dopiero potem wychodzimy...

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **Tak, ja tak robię.** [ŚMIECH]

BRATEK ROBOTYCKI: To tak tkwi to w nas głęboko, tym nie mniej są to już ja bym to nazwał relikdami, nie jest to już w nas tak obecne jak kiedyś było, bo rzeczywiście siadamy bardziej z przyzwyczajenia, niż z tego, że to pozwoli nam, może to uspokaja nas wewnętrznie tym nie mniej, kiedy pomyślimy wiemy, że to nic nie zmieni w naszym życiu.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **A może jednak, a może gdybym wtedy nie usiadła to coś by się stało złego. Do końca nie można być tego pewnym, ale w takim razie wróćmy do tego pytania, które postawiłam na początku czy z tych tradycji, które były różne w różnych regionach Polski zostało ich na tyle dużo, by się one właśnie bardzo między sobą różniły, czy spędzanie świąt Bożego Narodzenia w tej chwili w jednej części kraju i w drugiej różni się od siebie bardzo mocno? Czy jednak gdzieś już w związku z tym, że gdzieś trochę zanikają te zwyczaje nie do końca przestrzegamy tej tradycji to to się wszystko unifikuje i sprowadza się, chciałaby powiedzieć, że sprowadza się do liczby dań na wigilii? Ale jak się dowiedziałam to wcale nie jest oczywiste, że jest ich dwanaście.**

BRATEK ROBOTYCKI: Nie nie nie jest oczywiste, że...

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **U mnie jest.** [ŚMIECH]

BRATEK ROBOTYCKI: Nie jest oczywiste, że jest ich dwanaście, bo też teraz to się bardzo unifikuje, natomiast, jeśli chodzi o spędzanie czasu rodzinnego, domowego przez cały czas funkcjonują przestrzenie, gdzie to się różni i są to na przykład przestrzenie w jakiś sposób aktywizowane właśnie przez folklorystów i etnografów, bo na przykład są konkursy na grupy kolędnicze, no i one tam pokazują właśnie swoje odmienności, bo w jednej będzie niedźwiedź w jednej będzie bocian w innej będzie konik a jeszcze w innej będzie koza. Jedna będzie niosła gwiazdę inna będzie niosła szopkę, w jednej będzie cygan, w innej policjant i tak dalej i tak dalej, prawda, i tutaj będzie dużo różnorodności, będą różne teksty, te różnorodności wynikać będą z tego, że te grupy prezentują pewne lokalne tradycje, lokalne teksty pamiętane przez dziadków, spisane, ale spisane najprawdopodobniej i najczęściej przez jakichś etnografów, którzy tam w latach pięćdziesiątych byli czy może jeszcze przez Kolberga, czyli dziewiętnasty wiek. Natomiast wracając do pani pytania, czy te różnice są w domach, ja stwierdzam, że raczej nie ma. No i znowu z zastrzeżeniem, chyba, że ktoś kontynuuje swoją ścieżkę, właśnie głęboko wypracowaną, prawie z intelektualnym podejściem do tradycji w sensie, że jeśli uważa, że jest na przykład ze wschodu to wśród potraw musi być kutia, gołąbki z grzybami i kaszą gryczaną, a na Śląsku zupa z nasion na przykład jakichś tam konopi, czy innego siemienia lnianego i tak dalej, i tak dalej, prawda, to już musi być bardzo przemyślany wybór, to nie są według mnie takie bezrefleksyjne działania.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **A mi się wydawało, właśnie, że najłatwiej będzie znaleźć te różnice na stole.**

BRATEK ROBOTYCKI: No tak na stole jest je najłatwiej znaleźć tyle tylko, że ja tu zaznaczam, że jest to działanie przemyślane, to nie są przypadki, a dlaczego tak twierdzę? Twierdzę tak, dlatego że u mnie w domu stoi tyle książek kucharskich, które właśnie przywołują świąteczne tradycje z przeróżnych miejsc, że równie dobrze mógłbym przygotować tradycyjną Wigilię śląską jak i tradycyjną Wigilię nie wiem z regionu wschodnio - południowej Polski.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **A ta wschodnio - południowa Polska to byłaby chyba podchwytliwa, bo to jest region wielokulturowy.**

BRATEK ROBOTYCKI: Tak, no tak samo Śląsk też jest regionem wielokulturowym, więc mówimy o kuchniach regionalnych, ale zapominamy o tym, że miejsca bardziej

są lokalne niż regionalne. W tym sensie, że w lokalności mieści się nam różnorodność natomiast w regionalizmach mieści się nam jakieś uogólnienie.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **No dobrze, czyli wcale nie jest oczywiste, że jak pojedę gdzieś na Wigilię w inny region kraju niż do siebie to dostanę coś innego do jedzenia.**

BRATEK ROBOTYCKI: Znaczący może pani dostać oczywiście, tylko według mnie musi pani wiedzieć, co pani chce.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **A nie wiem, bo nie wiem, co się je w innych regionach kraju. Zresztą ja pochodzę z Warmii i to też jest taki teren dość specyficzny, bo wcale nie z rodziny Warmiaków tam zasiedziały tylko to jest wszystko u mnie w rodzinie wymieszane, więc ja myślę, że nasze wigilie i podobnie jak wiele wigilii w Polsce, bo to żeby znaleźć kogoś, kto ma rodzinę z korzeniami w jednym miejscu od naprawdę wielu lat, to nie jest teraz tak łatwo, więc nawet to, co my uważamy za naszą tradycyjną Wigilię to już dawno nie ma to z taką jeszcze wcześniejszą tradycją danego miejsca wiele wspólnego.**

BRATEK ROBOTYCKI: Tak, no to na pewno ma charakter synkretyczny, czyli takich zestawień tyle tylko, że trzeba sobie powiedzieć, czego my szukamy w trakcie tej Wigilii, tych świąt. Czy szukamy czystości tradycji? [ŚMIECH] Czy szukamy po prostu rodzinnej przyjemnej atmosfery i właśnie może z uniknięciem tych kłótni a może rytualny charakter kłótni ma jak najbardziej, a może jakieś drobne kradzieże i tak dalej [śmiech dziennikarki] żeby zabrać dla siebie jak najwięcej dobra. Żyjemy w momencie, kiedy te wszystkie motywy tradycyjnej obrzędowości bożonarodzeniowej są bardzo mocno pobudzane przez lokalne władze żeby podkreślić odrębność.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **Są też jarmarki świąteczne, które teraz w wielu miejscach Polski się odbywają i tam na tych straganach jest właśnie chyba nacisk na to, żeby te lokalne produkty wytwarzane na miejscu od setek lat się pojawiały.**

BRATEK ROBOTYCKI: No i właśnie tutaj etnograf, może zadać sobie pytanie czy rzeczywiście od setek lat? My mówimy o tradycji i właśnie myślimy tak trochę beczasowo tutaj trzeba raz podzielić kulturę na tą kulturę zamożniejszą i mniej zamożną, czyli tą biedną szlachtę zagrodową i kulturę chłopską oni w gruncie rzeczy

poza tym, że jedni przynależeli do ziemi, a inni nie, to w gruncie rzeczy, jeśli chodzi o zamożność to w gruncie rzeczy się niczym nie różnili, może nazwiskami [śmiej], ale część z tych nazwisk zweryfikował to Nekanda-Trepka w swoim Liber Chamorum i to jest ta sprawa, że tutaj ogromną rolę odgrywało zamożność, dostępność ingrediencji przeróżnych do tego, żeby na przykład zróżnicować kuchnię, prawda, więc to czy u kogoś na stole stoi śledź czy karp po żydowsku czy karp w szarym sosie współcześnie według mnie jest to indywidualny wybór i sposób kreacji bożonarodzeniowego stołu niż jakiejś głęboko zakorzenionej potrzeby kultywowania tradycji.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: Zastanawiam się też, wracam trochę myślami do tego, co mówiliśmy o tych nowych tradycjach, bo trochę właśnie w opozycji do obchodzenia tych starszych tradycji jest taki trend, żeby obchodzić święta bez spiny, tak zwane. Jest taka akcja w mediach społecznościowych, która zachęca do tego, żeby przeżywać święta tak jak mamy na to naprawdę ochotę, czyli bez poczucia, że coś musimy zrobić, bo zawsze robiliśmy to przez lata i są to jakieś oczekiwania naszej rodziny, że w ten sposób będziemy się w święta zachowywać i zastanawiam się, bo z jednej strony wydawało mi się, że jest to w zasadzie świetny pomysł, bo wybieramy sobie, co chcemy, czy chcemy pojechać na święta do rodziny, z którą być może nie jesteśmy w najlepszych stosunkach? Czy chcemy może wyjechać sobie gdzieś na narty, czy chcemy przygotować wigilię z dwunastu potraw, czy chcemy sobie zamówić pizzę i ją zjeść dwudziestego czwartego grudnia? No i niby to wszystko jest w porządku, bo nie robimy rzeczy, które się nam nie podobają i których nie chcemy, ale z drugiej strony te zwyczaje przecież, jeżeli tak będziemy się zachowywać znikną szybciej. Tutaj trzeba byłoby się pewnie zastanawiać bardzo długo, jaki jest sens utrzymywania tych zwyczajów i takie pytania też się pojawiają wśród osób, które zgłaszają swój udział właśnie w tej akcji święta bez spiny, czy jest sens podtrzymywać tę tradycję, tylko po to, żeby je podtrzymywać, skoro nie mamy już do nich głębszych uczuć?

BRATEK ROBOTYCKI: Ja nie mam na to odpowiedzi czy jest sens czy nie ma sensu, bo ja mógłbym być, jako etnograf czy jako człowiek, który z jakiegoś tam dystansu, ale równocześnie będąc elementem i uczestnikiem tej kultury przyglądam się temu, to ja za parę lat mogę powiedzieć czy to miało sens czy to ma jakieś

odniesienie do świata, który jest wokół nas, bo pamiętajmy o tym, że kultura nie znosi pustki i to, że funkcjonowanie tradycji pozwala nam się zakorzenić w pewien sposób i ułatwia nam, w cudzysłów ułatwia nam trochę odbiór rzeczywistości, a takie świętowanie bez spiny też może być reakcją na to, jaka jest dookoła nas rzeczywistość, w sensie, że poza tym świętowaniem jest ta spina prawda, więc jest miejsce pracy, relacje w pracy. Natomiast świętowanie ma być nie to, że ucieczką od tego, ale odpoczynkiem na przykład od tego, a nie wejściem w inny kierat, kierat tradycji, gdzie, żeby zadowolić kogoś innego mam przygotować to to i to. Pamiętajmy, że to, co ja mówiłam, że tamten świat, świat odniesień tradycyjnej kultury odszedł, to znaczy również to, że nie ma sankcji za to, jeśli czegoś nie dokonamy, bo w tradycyjnej kulturze typu ludowego za zrobienie czegoś wbrew czekała nas kara typu na przykład wierzono, że jeśli mężczyzna rąbie drzewo w Wigilię, może go spotkać śmierć i jego dusza trafi na księżyc - to będzie taki rodzaj czyśćca dla tej duszy no i to była kara. Ale jest jeszcze rodzaj sankcji w sensie, że jeśli nie dokonamy jakichś zabiegów, to nie spotka nas nic dobrego na przykład było przysłowie o tym, jaka Wigilia taki cały rok, więc jeśli na przykład nie wstaniemy rano to będziemy przez cały rok późno wstawać a wiadomo, że kto późno wstaje ten no.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **Tak to ja znam to z domu u nas tak się powtarzało, że właśnie...**

BRATEK ROBOTYCKI: Natomiast teraz nie czujemy tej magicznej w cudzysłów sankcji ani kary. Natomiast nasza rzeczywistość składa się według mnie z dużo większej ilości relacji międzyludzkich, są one bardziej rozbudowane i dużo bardziej trudne do podtrzymywania ze względu na to, że coraz więcej o nich wiemy. Rozbudowuje się wiedza zwana psychologią i to nam właśnie w pewien sposób nakazuje nawet czasem odpocząć czy nawiązać kontakt, prawda, na tej zasadzie.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **Ale czy to nie jest trochę tak, że jeżeli, odłożymy tę część religijną, bo ona jest oczywista dla osób religijnych i tutaj nie o tym mówimy, tylko ta część pozostała, czy rezygnując z tego nie stracimy gdzieś tej magii świąt o której dużo się mówi a o którą trudno jest zdefiniować no i jednak nawet jeżeli te wszystkie czynności które służą przygotowaniu tej kolacji wigilijnej i tej atmosfery świątecznej są wymagające i wymagają dużego nakładu pracy. Przede wszystkim jeszcze od kobiet, które**

nie mogą sobie na ten odpoczynek pozwolić. Znaczący mogą, ale z różnych powodów nie pozwalają sobie, żeby właśnie te świąteczne potrawy przygotować, ale jednak, jeżeli nie będziemy ich robić to czy stracimy, czy przestaniemy czuć ten nastrój świąteczny? Czy to jest jeszcze w ogóle jakieś wartościowe pojęcie w czasach, kiedy już w połowie listopada czasem nawet wcześniej ten świąteczny nastrój nas otacza w mieście, dookoła chociaż wcale nie z myślą o tym żebyśmy czuli magię świąt tylko żebyśmy kupili po prostu jakieś zbędne zazwyczaj przedmioty. Bo nawet te potrawy nie jemy ich w ciągu roku, bo też nie chce nam się ich za bardzo przygotowywać, albo też kojarzymy je ze świętami na tyle, że tylko w święta wydaje nam się właściwe żeby to zjeść.

BRATEK ROBOTYCKI: Tak, bo to jest właśnie sposób podkreślenia odrębności czasu, Ale odrębność możemy też pokazać inaczej i na przykład, czemu magicznym nie może być lot samolotem na ciepłą wyspę i ja tutaj nie mogę kategorycznie odpowiedzieć na to pytanie, że magia przygotowywania Świąt i potem uczyty przy świątecznym stole ma większą wartość niż na przykład wybór kogoś innego tego, że leci do hotelu z all inclusive i wszystko jest podane jak na tacy. Tutaj właśnie ja bym nie chciał oceniać. Ja mogę tylko opisać konteksty i jednego i drugiego. Ale akurat współcześnie one występują i myślę, że jeszcze długo będą szły sobie równolegle i te święta będą trwać, może tak się stać, że one będą miały coraz mniej religijny charakter, a coraz bardziej rodzinny, przyjacielski i jakiegoś takiego budowania relacji między ludźmi. Natomiast nie podejrzewam, żeby w przeciągu najbliższych nie wiem trzydziestu, czterdziestu, czyli takiej mojej perspektywy trzydziestu, czterdziestu lat one przepadły. Natomiast nie umiem spojrzeć na to perspektywą stu, czy dwustu lat, ale jestem przekonany, że na pewno, jeśli znikną coś w ich miejsce się zrodzi.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **Ciekawy jest też aspekt prezentów, bo ta tradycja obdarowywania najpierw dzieci, a potem w ogóle siebie w szerszym gronie wcale nie jest taka długa, a już teraz mówi się o tym żeby właśnie w opozycji do konsumpcjonizmu i żeby w trosce też poniekąd o planetę z prezentów rezygnować.**

BRATEK ROBOTYCKI: Tak no, ale to długa, niedługa. Tutaj w jakiś tam sposób można wyciągnąć jej rodowód już od czasów rzymskich...

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: **Jednak!**

BRATEK ROBOTYCKI: Tak, wiem, że jedni mogą to potraktować, jako nadużycie inni nie, bo źródłosłów słowa kolęda, prawda to jest calendae, czyli pierwszy dzień miesiąca powiedzmy sobie na przykład pierwszy dzień stycznia, kiedy właśnie Rzymianie się obdarowywali różnymi rzeczami. Potem kolęda już po polsku, kiedy na nią patrzymy ona ma trzy znaczenia przynajmniej, czyli kolęda, jako pieśń, jako na przykład wędrowanie księdza po tak zwanej kolędzie, czy kolęda, jako dar w zamian za to, że przyszedłeś do mnie i odśpiewałeś czy to pastorałkę czy odegrałeś jakiś jasełkowy teatrzyk i tu jest ten dar. Ten dar był zawsze obecny, bo wtedy on miał magiczną funkcję, wtedy on oznaczał, że jeśli my obdarujemy tych ludzi to zapewnimy sobie to, że na nas spłynie to dobro, bo właśnie za nie w pewien sposób zapłaciliśmy. Prezenty, o których pani mówi, tak one są związane też ze zmianą społeczną i zmianą przemysłową na świecie w drugiej połowie dziewiętnastego wieku, kiedy on bardzo przyspieszył, świat w sensie, jeśli chodzi o rozwój i materiałowy i też poszerzył swoje zasięgi no, bo na przykład kalendarze teraz już one nie są tak popularne, choć niektóre firmy szczególnie te, które produkują czekoladę przez cały czas próbują je promować, ale kalendarze adwentowe, prawda, one były takim rodzajem prezentów.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: Teraz widziałam też, że często się zdarza, często, może po prostu wśród osób które ja obserwuję w mediach społecznościowych, zdarza się taki kalendarz adwentowy który nie jest wręczaniem czekoladek na każdy dzień, tylko jakąś drobną niespodziankę, a czasem też zachętą do spędzania wspólnego czasu, że każdego dnia możemy sobie coś otworzyć znaleźć na karteczce właśnie ten sposób na to żeby czas spędzić wspólnie.

BRATEK ROBOTYCKI: ale wracając do tych prezentów mówi się o tym, że ta tradycja przyszła do Polski z terenów współczesnych Niemiec kiedyś z Prus i najpierw właśnie była rozpropagowana na terenach zaboru pruskiego, a potem przeszła do pozostałych Zaborów i początkowo były to bardzo proste rzeczy nie były to zabawki, były tylko to rodzaje praktycznego prezentu typu właśnie jabłko, które miało zabezpieczyć nas [śmiech] przed bólem gardła czy coś w tym rodzaju. Natomiast wraz z rozwojem przemysłowym, z rozwojem tego jak my myślimy na przykład o dziecku, że ono stało się dzieckiem, a przestało być dorosłym od razu, mogą zacząć dostawać prezenty przypisane do swojego wieku. Tu jest bardzo dużo

czynników, które musiały się zmienić, żeby to się rozwijało a to, o czym pani mówiła teraz, że są ludzie, którzy mówią o tym żebyśmy zerwali z tym konsumpcjonizmem i odnoszą nas do myślenia o planecie i o ekologii to też jest najpierw zmiana mentalna i zobaczymy czy ona się przyjmie, no, bo przecież możemy też spakować prezenty w opakowanie ekologiczne albo w ogóle ich nie pakować i kupować takie rzeczy, które tej planecie, no jakoś tak bardzo nie szkodzą no i tutaj jest wiele wyjść.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: Póki, co prezenty jeszcze są rozdawane i to, co na pewno różni się w różnych regionach Polski to określenie tego, kto je przynosi, bo albo to jest Mikołaj albo gwiazdor i to jeszcze nie zaginęło, ale gdzieś jest jeszcze Aniołek.

BRATEK ROBOTYCKI: Jeszcze jest Aniołek, jest Gwiazdka, jest Jezusek, więc tak na Śląsku przynosi Aniołek albo Jezusek, na Małopolsce z tego, co wiem to są i rodziny gdzie przynosił Mikołaj, są rodziny gdzie przynosi Gwiazdka i Aniołek. Tak Gwiazdor jest w Wielkopolsce na pewno, więc przez cały czas jeszcze tak w tym jest różnorodność no i bardzo dobrze.

DZIENNIKARKA, MAGDALENA MISZEWSKA: To ja zachęcam w takim razie wszystkich słuchaczy audycji kulturalnych do spędzania świąt w taki sposób, w jaki czują, że będzie dla nich najlepszym, tylko pamiętajcie, że etnografowie czuwają i badają, co robicie i być może skorzystają z tych wolnych miejsc podczas Wigilii. Bratek Robotycki z Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie był moim gościem, dziękuję bardzo.

BRATEK ROBOTYCKI: dziękuję bardzo

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.